

ROZMOWA Z JUSTYNĄ I MICHAŁEM WYCIŚLIK - ZESPOŁEM MUZYKI STAROPOLSKIEJ Contra belluM

Magdalena Szczelina: Jak to się zaczęło, skąd pomysł na założenie zespołu muzyki dawnej?

Michał Wyciślik: Zaczęło się nietypowo, od wspólnych wyjazdów krajoznawczych. Razem z Justyną bardzo często jeździliśmy po Polsce i zwiedzaliśmy ciekawe obiekty. Interesowała nas zarówno architektura i jej otoczenie, jak i kontekst historyczny.

Justyna Wyciślik:... Michał fascynował się historią i architekturą, zainteresował mnie przygodą z zabytkami

Michał: Tak, Justyna dała się namówić na kilka wyjazdów. Z czasem zaczęliśmy je wspólnie planować. Uzupełnialiśmy mapy o obiekty mało znane i rzadko odwiedzane... Jeździliśmy po całej Polsce, początkowo odwiedzaliśmy głównie zamki i pałace, potem zagłębiłem się w tematykę dworu polskiego. Od tej pory celem naszych wypraw stały się renesansowe i wczesnobarokowe dwory obronne, a także późniejsze obiekty, które każdy Polak kojarzy chyba w pierwszej kolejności z białymi ścianami Mickiewiczowskiego Sopicowa. To była wspaniała przygoda – w czasie studiów nasze wyprawy odbywały się głównie autostopem (Magda zresztą kilkukrotnie dzieliła z nami trudy takich podróży). Te zainteresowania, także wiedza jaką z wielkim zaciekawieniem wchłaniałem także i dziś, pchnęły mnie w stronę muzyki, której istnienia wcześniej prawie nie dostrzegałem. Wywodzę się z muzycznej rodziny, moja Mama jest pianistką, Tata śpiewał w operze wiedeńskiej, pradziadek był wziętym skrzypkiem-amatorem gdzieś na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Muzyka towarzyszyła mi od kiedy tylko pamiętam. Po nieudanych próbach z fortepianem (chyba mocno zasmuciłem rodziców wykazując konsekwentny opór w nauce gry na tym zacnym instrumencie), postanowiłem zostać gitarzystą (w tym celu sprzedałem nawet swój komputer, za który nabyłem pierwszą gitarę). Grałem bardzo dużo, zdzierałem opuszki do bólu. Interesowałem się głównie bluesem, założyłem zespół, który w swoim czasie miał



spore powodzenie na Śląsku. Będąc jednak kiedyś w zamku w Baranowie Sandomierskim, naszyły mnie poważne wątpliwości odnośnie uprawianej przeze mnie muzyki. Miałem ochotę zagrać, czułem, że blues nie pasuje do tego niesamowitego miejsca...

Od tego momentu co raz silniej odczuwałem, że jest zbyt duży rozdźwięk między tym co gram, a tym czym się interesuję. Szukałem sposobu, by jakoś połączyć obie te pasje: muzykę i historię. Zacząłem rozglądać się za płytami z muzyką dawną. Zacząłem od muzyki renesansowej, zaraz potem wpadły w moje ręce płyty z muzyką barokową. To było dopiero odkrycie! Moje uszy przeszły prawdziwą rewolucję estetyczną. Na szczęście Justyna też stwierdziła, że ta muzyka jest wspaniała (dobrze dzielić swoje zainteresowania z żoną...) W tym też czasie zacząłem zgłębiać techniki wykonawcze muzyki dawnej. Najpierw od strony teoretycznej, wypożyczałem książki związane z tą tematyką. Szukałem nut i tabulatur z muzyką renesansową i barokową.

M.S.: Ale grałeś dalej na gitarze?

Michał: Tak, wciąż jeszcze na gitarze. Potem pomyślałem, że dobrze byłoby mieć lutnię. Trafiliśmy kiedyś z Justyną na koncert zespołu muzyki dawnej.

Dzięki uprzejmości lutnisty ze składu tego zespołu udało mi się zdobyć kontakt do kogoś, kto nosił się z zamiarem sprzedaży swojego instrumentu.

Justyna: Tym lutnistą okazał się Pan Je-

Zespół współpracował m in z:

Muzeum Zamek Królewski na Wawelu,
Muzeum Narodowym,
Instytutem Polskim w Sofii,
Centrum Rzeźby Polskiej,
Muzeum Okręgowym w Tarnowie,
Muzeum Górnośląskim,
Muzeum Zagłębia,
Muzeum Szlachty Mazowieckiej,
Estradą Śląską, etc.

Występy zespołu były transmitowane przez:

TVP Katowice, TVP Kielce, Radio Katowice, radio Kielce, RMF FM

rzy Żak – chyba najbardziej znany na świecie polski lutnista. Gra przepięknie, z dużym wyczuciem i z lekkością. Poza tym, ma bardzo pedagogiczne podejście jeśli chodzi o naukę gry na lutni, jest świetnym nauczycielem.

Michał: Tak, całkowicie zgadzam się z Justyną. Na dodatek dzięki takiemu obrotowi sprawy zyskałem w Panu Jerzym

doradcę i pierwszego nauczyciela. Konsultuję się z nim zresztą po dziś dzień.

M.S.: *Czy można lutnię kupić w sklepie, czy robi się ją tylko na zamówienie?*

Michał: Niestety, nie można jej kupić od tak po prostu w sklepie. Na pewno nie w Polsce. Można poszukać za granicą (szczególnie w Europie zachodniej jest sporo lutnistów). Do celów ćwiczeniowych można poszukać instrumentu w specjalistycznych sklepach muzycznych, jakich parę udało mi się znaleźć na świecie poprzez internet. Jednak zdobycie instrumentu o odpowiednich walorach brzmieniowych wymaga sporej determinacji i szczęścia.

M.S.: *Wszedłeś więc w posiadanie lutni...*

Michał: Ha, od razu zacząłem ćwiczyć. Oczywiście na wstępie zraziłem się. Okazało się, że to jest bardzo trudny do opanowania instrument. Mimo to nie rezygnowałem.

M.S.: *A kiedy powstał zespół?*

Michał: Od początku mojej przygody z muzyką dawną, zamierzałem przywrócić w swoim domu staropolską tradycję i obyczaj. Mam tu na myśli szczególnie okres XVII-XVIII wieku. Nieodłącznym składnikiem życia w tamtych czasach było domowe muzykowanie. Justyna dała się namówić na taką formę spędzania wolnego czasu. Po jakimś czasie, kiedy mieliśmy opracowanych już sporo utworów, przyszła myśl o bardziej profesjonalnym podejściu do sprawy.

Justyna: Początkowo mieliśmy śpiewać i grać tylko w domu, dla własnej przyjemności...

Michał: Ten nasz entuzjazm doprowadził do powstania czegoś wartościowego. Doszedłem do wniosku, że powinniśmy zacząć próbować profesjonalnie, dopracowywać szczegóły, opracowywać utwory od początku do końca.

Justyna: Naszym pierwszym słuchaczem była Mama Michała. Dzięki swej wiedzy muzycznej i doświadczeniu pedagogicznemu, była nam w stanie przekazać krytyczne uwagi odnośnie wykonywanego przez nas repertuaru.

Michał: Potem postanowiliśmy pojechać na warsztaty, prowadzone przez osoby, zajmujące się na co dzień muzyką dawną. Wiedziałem, że będzie to poważny krok naprzód w rozwoju Contra belluM.

M.S.: *A skąd wzięła się właściwie nazwa zespołu?*

Michał: To historia z życia wzięta. Po ukończeniu studiów byłem zmuszony odrabiać zastępczą służbę wojskową. W tym też czasie zaczytywałem się Kraszewskim, a konkretnie jego powieściami historycznymi. Właśnie czytałem

DAJCI, BOŻE, DOBRĄ NOC

Daj ci Boże dobrą noc szczęśliwą godzinę
Bogu cię tu oddawam me serce jedync.
Sam odieżdżam lecz serce tobie zostawuję
Niechay ci bez obmowy ochotnie hołduje.

Ja się już cieszyć będę łzami obfitemi
Ciebie Bóg pociechami zdarz pomyslnemi
Gdzie się kolwiek obrócę nie zapomnę ciebie
Sam też moja kochanko zalecam ci siebie.

Wspomni na moie chęci raz tobie oddane
Przyimi nędzne me serce miłością związane.
Strzeż by cie Bog nie skarał za niezyczliwości
Nie mien się przeciwko mnie w moiej niebytności.

Choćbym rychło nie przybył nie trać nic nadzieie
Gdysz bez ciebie serce me ustawnie truchleie.
Niech cię Bóg błogosławi ma Kasienku droga
A w niebytności moiej proś tu za mię Boga.

powieść opisującą czasy panowania króla Władysława IV z dynastii Wazów. Tenże król chciał koniecznie wojny z Turcją, ale panowie senatorowie, wraz z większością szlacheckiej braci, nie godzili się na to. Na każde wspomnienie wojny z Turcją, król słyszał, że szlachta jest „contra bellum”, czyli przeciw wojnie. Uznałem, że to bardzo dobra nazwa, jednocześnie z przesłaniem dla świata i z odniesieniem do mojego życia...

M.S.: *Skąd czerpicie inspiracje?*

Michał: Inspirująca jest sama muzyka, jaką zostawili po sobie tacy twórcy jak chociażby Marcin Mielczewski, Denis Gaultier, Charles Mouton, Antonio

Vivaldi, czy też Marcin Żebrowski. Zainspirowali mnie też współcześni wykonawcy muzyki dawnej, tacy jak Rolf Lislevand, Hopkinson Smith, Jordi Savall, zespoły Il Giardino Armonico, Ensemble 415, Musica Antiqua Koln, etc. Często jedziemy na drugi koniec Polski, by posłuchać na żywo interesujących nas wykonawców, nawet za cenę nieprzespanej nocy i poważnego nadszarpnięcia stabilności naszego domowego budżetu...

Justyna: Tak, szczególnie jeśli Michał dowie się o jakimś koncercie lutniowym

M.S.: *Michale, kończyłeś także studia związane z tematyką zabytków...*

Michał: Faktycznie, po uzyskaniu tytułu magisterskiego zdecydowałem się kontynuować naukę w zupełnie innej dziedzinie. Złożyłem dokumenty na Podyplomowe Studia Gospodarki Nieruchomościami, na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Tytuł mojej pracy dyplomowej brzmiał: „Dwór polski jako przedmiot wyceny”. Pomimo dużego wkładu pracy i zaangażowania, byłem zaskoczony, kiedy okazało się, że moja praca została uznana za najlepszą na roku.

M.S.: *W tym czasie już koncertowaliście?*

Pierwsze występy miały miejsce już w 2000 roku. Jednak na dobre rozwinęliśmy skrzydła w roku 2002, już po ukończeniu przeze mnie studiów.

M.S.: *Pod czyim okiem szlifujecie swoje umiejętności?*

Michał: Jeśli chodzi o śpiew, to mieliśmy szczęście zaczynać u Pani Krystyny Prońko, jeszcze zanim zajęliśmy się muzyką dawną. Potem udało nam się kształcić pod okiem wybitnej sopranistki Anny Mikołajczyk. Wstępne uwagi dotyczące emisji głosu i techniki wykonawczej odpowiedniej do muzyki dawnej, przekazał nam Cezary Szyfman. Jeśli chodzi o gitarę, to miałem wielką przyjemność uczestniczyć w zajęciach z Markiem Napiórkowskim, Markiem Radulim i Januszem Konefałem. W zakresie lutni, kształciłem się u Tadeusza

Czechaka. Cenne uwagi i niezmiernie przydatne wskazówki odnośnie opracowania basso continuo przekazał mi wspomniany już wcześniej Jerzy Żak. Ponadto...

Justyna: Co roku jesteśmy na warsztatach muzyki dawnej. W zeszłym roku byliśmy w Gdańsku. Dla Michała to było ważne wydarzenie – miał okazję uczyć się u światowej sławy lutnisty Hopkinsona Smitha.

M.S.: *Jakie instrumenty można usłyszeć i zobaczyć na koncertach Contra belluM?*

Michał: Gram na lutni i na mandorze. Oba instrumenty są kopiami, wykonanymi współcześnie przez lutników, na podstawie zachowanych do naszych czasów oryginałów z XVII wieku.

M.S.: *A skąd biorą się wykonywane przez Was utwory?*

Michał: Jestem stałym bywalcem bibliotek muzycznych. Jest sporo dostępnych materiałów na lutnię solo. Problem zaczyna się wtedy, gdy chcę się znaleźć repertuar, o którym wiadomo na pewno, że był wykonywany w XVII wiecznej Polsce. W tym celu ciągle się dokształcam i jednocześnie poszukuję odpowiednich materiałów źródłowych. Co ciekawe, wielką pomoc znajduję również poza granicami Polski (lutnia łączy bowiem ludzi ponad granicami, czasem i przestrzenią). Najtrudniej jednak jest ze zdobyciem materiałów dotyczących pieśni polskich, szczególnie świeckich, z XVII wieku. Do naszych czasów przetrwało niewiele utworów, na dodatek w szczątkowej formie. Zawdzięczamy to przede wszystkim ciągłemu najazdom: od Szwedów poczynawszy na Niemcach i Słowianach skończywszy. Podczas samego tylko Powstania Warszawskiego spłonęło bardzo dużo polskich zabytków muzycznych odnalezionych w okresie Międzywojennym, nie doczekawszy publikacji. Często trzeba więc odtwarzać utwory indywidualnie, nierzadko na podstawie jednego tylko zachowanego głosu! Staram się budować basso continuo w oparciu o praktykę wykonawczą epoki, z której utwór pochodzi.

M.S.: *Jak długo trwa opracowanie utworu?*

Michał: Jest to przeważnie wielogodzinna praca. Wszystko zależy od stopnia skomplikowania linii melodycznej, okresu pochodzenia, a nawet od zadanej tonacji.

M.S.: *Czy gracie też własne kompozycje?*

Michał: To ciekawe pytanie. Jesteśmy wprawdzie zespołem wykonującym muzykę dawną, w szczególności staropolską, w oparciu o zachowane źródła. Ale wielokrotnie spotykam się z sytuacją, w której wiadomo o istnieniu jakiegoś pieśni, zachował się tekst, ale nie mamy informacji o linii melodycznej. W takiej sytuacji często podejmuję się kompozycji samodzielnie. Oczywiście uwzględniam czas i miejsce powstania tekstu, staram się zachować odpowiedni dla danej epoki styl. Z upodobaniem komponuję również własne utwory instrumentalne na lutnię i mandorę, nawiązujące do muzyki barokowej, głównie XVII wieku.

M.S.: *Jaki cel przyświeca istnieniu zespołu, czy chodzi tylko o odtwarzanie muzyki dawnej?*

Michał: Nasze cele są szersze. Przed wszystkim promujemy kulturę staropolską. Zależy nam na przywróceniu zapomnianego piękna rodzimej kultury we współczesności. Chcemy budzić refleksję o tym, z czego jako Polacy możemy być dumni. Przekazujemy współczesnemu słuchaczowi i widzowi żywy obraz, będący odbiciem naszej historii, kultury i barwnego obyczaju.

Justyna: Zgromadzona publiczność ma się poczuć tak, jakby nagle przeniosła się do Polski szlacheckiej. Chcemy pokazać jak żyli Polacy w czasach Sobieskiego, Poniatowskiego, czy też Wazów. Czym się zajmowali, jakie wyznawali wartości, jakie były ich codzienne problemy.

M.S.: *Jak często zespół Contra belluM koncertuje?*

Justyna: Średnio raz w miesiącu. Przyznam, że kultura staropolska jest wciąż niedoceniana. Mam nadzieję, że w jakiś sposób przyczyniamy się do zmiany tego stanu rzeczy w Polsce.

M.S.: *Koncertowaliście również poza granicami kraju?*

Michał: Tak, mamy za sobą również występy zagraniczne. Ostatnio występowaliśmy w Bułgarii na zaproszenie Instytutu Polskiego przy ambasadzie polskiej w Sofii. Byłem zaskoczony bardzo dużym zainteresowaniem polską kulturą w tym kraju. Wszystkie bilety na nasz występ rozeszły się w ciągu zaledwie kilku dni.

M.S.: *Jaki jest repertuar zespołu?*

Michał: Gramy przede wszystkim mu-

zykę staropolską. Większość repertuaru stanowią pieśni, tańce oraz utwory lutniowe z XVII wieku. Wykonujemy też utwory XVI wieczne. Obecnie opracowywane są pieśni staropolskie z końca XVIII wieku. Jeśli chodzi o tematykę, to większość stanowią pieśni miłosne oraz patriotyczne. Wykonujemy również pieśni obyczajowe, moralizatorskie, często wielce krotochwilne...

M.S.: *A pieśni religijne?*

Michał: W dawnej Polsce nie było rozdziwki między religią i życiem codziennym. Tak samo w muzyce staropolskiej, w pieśniach, spotykamy nawet w świeckich tekstach odwołania do Boga. Szczególnie często imię Pańskie przywoływane jest w pieśniach patriotycznych. Nasza muzyka jest więc pełna odniesień do Boga i ustalonych przez niego wartości. Wykonujemy również pieśni maryjne, pokutne, wielkopostne, etc sławiące Boga i ustalony przez niego porządek.

Więcej informacji o Zespole Contra belluM można znaleźć w internecie na stronie:

www.contrabellum.kdm.pl

M.S.: *W jaki sposób dobieracie pieśni na koncert?*

Michał: Mamy kilkanaście gotowych programów. Są one poświęcone postaciom historycznym, konkretnym wydarzeniom, obyczajom staropolskim, etc. Propagujemy też programy patriotyczne. Nawiązujemy do refleksji, jaką zawarł papież Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”.

M.S.: *Jak długo przygotowujecie się do koncertu?*

Michał: Prezentowane przez nas programy są zawsze szczegółowo opracowywane. Posiadają swój scenariusz, są reżyserowane. Gdy organizator zamawia dla siebie specjalny program, przygotowania trwają dłużej. Musimy przewertować odpowiednie źródła w poszukiwaniu materiałów jakie mogłyby posłużyć do przygotowania gawędy, poezji, a także prozy do odczytania. Wszystko to w celu zbudowania klimatu, który ma przenieść zarówno słuchaczy, jak i nas samych, w odległe czasy, w minione wieki. Takie przygotowania wymagają od nas czasu na lekturę poświęconą bohaterowi bądź wydarzeniu, o jakim traktuje zamówiony program.

M.S.: Czyli Wasz koncert to nie tylko wykonanie pieśni?

Michał: Jak już mówiłem, nasze programy są reżyserowane. Nie polegają tylko na odegraniu kilku utworów. Jest zawsze scenariusz, reżyseria, obsada - są to takie małe przedstawienia. Z tego właśnie powodu występujemy w odpowiednich strojach, kostiumach z epoki. Pozwala nam to, na zbudowanie odpowiedniego klimatu, na podróż w czasie do innej, odległej od współczesności epoki.

M.S.: W jakich strojach czujecie się najlepiej?

Michał: Nasz ulubiony okres to czasy króla Jana III Sobieskiego. Strój kobiety nawiązywał wtedy do mody francuskiej. Ubiór męski był wizytówką Polaka: żupan, kontusz, pas, odpowiednie buty. Tak ubrany Polak był natychmiast rozpoznawany, w każdym zakątku Europy. Tą sławę zawdzięczali Polacy głównie przewagom naszego rycerstwa nad potęgą turecką, siejącą postrach wśród Europejczyków.

M.S.: Gdzie najchętniej gracie?

Michał: Najchętniej gramy w miejscach o odpowiedniej akustyce, ponieważ występujemy bez nagłośnienia. Liczy się

też otoczenie, epokowe wnętrza, stąd nasza wielka sympatia do obiektów za- bytkowych. Gdy koncert odbywa się we dworze to zbliżamy się do ideału. Często udaje się w takim otoczeniu wytworzyć prawdziwie rodzinną atmosferę. Zdarza się wtedy nawet, że publiczność śpiewa wspólnie z nami. To bardzo wzruszający dowód na to, że udało nam się przywołać sarmackiego ducha!

M.S.: Gdzie chcielibyście wystąpić?

Michał: Najbardziej chciałbym wystąpić we własnym dworze (śmiech), a z obiektów już istniejących w barokowym dworze w Ożarowie.

M.S.: Jak Wasze dzieci reagują na domowe muzykowanie?

Justyna: Dzieci uczestniczą w koncertach, są obecne podczas prób. Przebywają w mieszkaniu w którym przez większość czasu słycać muzykę dawną. Rodzinne muzykowanie na koncertach ma swoją kontynuację w życiu prywatnym i na odwrót. Te sfery przenikają się.

Michał: W dawnych wiekach, kiedy domowe muzykowanie było częścią obyczaju, dzieci poznawały poprzez pieśni historię i kulturę. Odnajdywały swoją tożsamość. W naszym domu jest po-

dobnie, a poza tym to była i jest forma rozrywki, spędzania wolnego czasu.

Justyna: Kiedyś ludzie nie mieli telewizji, ani radia i tak właśnie spędzali wolny czas, wspólnie muzykując, jednocześnie kultywując własny obyczaj i zachowując pamięć o swych przodkach.

M.S.: Czym jeszcze zajmują się twórcy zespołu *Contra bellum*?

Michał: Prowadzimy prywatne Muzeum Kultury Staropolskiej, które trudni się odtwarzaniem kultury staropolskiej w szerszym tego słowa znaczeniu. Prócz muzyki zaangażowani jesteśmy w organizację imprez historycznych, opracowujemy scenariusze, przygotowujemy występy przeróżnych grup historycznych, teatralnych, bractw rycerskich, etc. Propagujemy architekturę polskiego dworu, konsultujemy i opracowujemy koncepcje architektoniczne nowych budynków w stylu dworowym. Zajmujemy się też stylowym urządzeniem wnętrz podług polskiego obyczaju, a także urządzeniem zieleni w nawiązaniu do polskich ogrodów historycznych.

Magdalena: Dziękuję bardzo za rozmowę.